

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

Na prowincję z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 36 K.

Cena numeru pojedynczego 10 halerczy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracji „Głosu Narodu”.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza 1. 85. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracji i drukarni Nr 8844.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracja „Głosu Narodu” ulica św. Tomasza 1. 85. — Od wiersza drobnym pismem (pedt) 20 halerczy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halerczy od wiersza.

Reforma Unii.

Przyniosły depeze w dziennikach przed kilku dniami wiadomość, iż grecko-katolicki biskup stanisławowski, ks. Chomyszyn, wprowadził w cerkwi w swej diecezji zamiast juliańskiego gregoriańskiego kalendarz, ten, którego rzymsko-katolicy w zasadzie używają.

Co znaczą te zarządzenia? Jakże ich powody i cele? Dlaczego w takiej one przychodzi chwila, gdy zawierucha wojenna światem wstrząsa, gdy — zdawałoby się — przeszkadza spokojnej myśli rewizji tego, co trwało tak dłużej?

Zrozumieć powody i cele, zrozumiemy, dla czego czas tej wojny do rewizji zasad unii znał, jeśli przyjrzymy się temu, co dał akt papieski z r. 1595 i jakie były unii dla zjednoczenia kościołów rezultaty.

Unia kościoła wschodniego, w polski granicach znajdującego się, brzeską nazywaną od miejsc, gdzie się zebrał synod, który sprawę jej przygotował, usunęła zasadnicze dogmatyczne różnice, które kościoł wschodni od rzymsko-katolickiego oddzieliły.

Unia z r. 1595 połączyła kościół wschodni, o ile on w obrębie polski się znajdował,

z rzymskim przez to, iż usunęła dogmatyczne różnice; kościół, od r. 1595 grecko-katolicki, przyjął dogmat o pochodzeniu Ducha św. od Ojca i Syna i dogmat papieskiego prymatu.

Z kościelnych pobudek wypłynęła unia, i tylko z kościelnych dążeń kościoła rzymsko-katolickiego, by nawrócić na wiarę prawdzivą tych, których uznawał za zbłąkane owieczki, a z rozkładu ówczesnego kościoła wschodniego.

Jakże one być mogły? Kościół grecko-kato-

licki, choć w dogmatach złączony z rzymskim, przeciw pozostał oddzielony odeń silną całą stroną kultu i t. d., jak to już wyżej zaznaczono, a nawet w dogmatycznych punktach zewnętrznie nie dość wyraźnie swoją łączność z Rzymem zaznaczał.

Wypadki tej wojny we wschodniej Galicji wykazywały znowu tę stałość umii w stosunku do prawosławia; dość wskazać na te niedawne, oficjalne wezwania przez władze kościelne grecko-katolickie szereg ruskich księży, by — wrócili. Wiemy, że nie wrócił, iż poszli na wschód, a za nimi poszli w tysiącach ich parafianie. A przecież żyły rosyjskie we wschodniej Galicji trwały tylko miesiące kilka.

Dlatego właśnie w czasie tej wojny zrozumieli kierujące czynnikami kościelne, iż nie wystarcza zaznaczanie zgodności dogmatycznej, że trzeba ducha tego kościoła zmienić, wiać weń tego, jaki jest w kościele rzymskim, jeśli ta unia przy Rzymie ma stać naprawdę silnie. A więc — zrobiono krok jeden, zapewne tylko krok pierwszy: wprowadzono gregoriański kalendarz (wprowadzony tymczasem już w Bułgarii, a nawet w Turcji) nakazano Papieżowi wspominać w modlitwach, władce imperatorem, nie carem nazywać, bo to dwuznacznie tłumaczone być mogło, wiarę określić jako prawowierię, nie jako prawosławie, nadto przywrócić jako osobne dni święte święta Bożego Ciała i św. Józefata. Co do tego ostatniego postanowienia jedna uwaga. Za czasów polskich

czczono w kościele unickim św. Józefata jako mężennika za unię oraz — jak w rzymskim kościele — osobne święto Bożego Ciała. Po rozbiorach biskupi unicy, stojący przy Rzymie, dbali o to, by tych świąt przestrzegali, bo jedno specyficznie unickie, drugie zaś — Bożego Ciała — odcinało unitów od prawosławnych jako najważniejszą między nimi obrządkową różnicę. A więc zniesiono te dwa święte dni, zbliżając przez to unię do prawosławia, już — za rządów austriackich?

Doniosła reforma kościoła unickiego — choć tak bardzo spóźniona — wewnętrzna Jego jest sprawą i Rusinów. Dla Polaków bezpośrednio nie ma ona żadnego znaczenia, tak jak wogóle unia nie tylko polonizacji nie służyła, ale jej nawet przeciwdziałała, chyba tyle, iż mogła Polacy przypomnieć, że dawno reformę kalendarza uważali za potrzebną, choćby ze względów ściśle gospodarczych, gdy częste w Galicji obchodzenie świąt odbywu obrządków przez całą ludność wiejską, oraz uwzględnianie ich w sądach i szkołach marnowało tyle dni roboczych. Jeśli przychylnie na tę reformę Polacy patrzyli, to dlatego, iż jako katolicy, uważają za dobre to, co zmiana w stworzonej niegdyś przy ich współdziałaniu unii ducha kościoła rzymsko-katolickiego i przeciwstawia go prawosławiu.

Święcone Warszawy.

Wspomnieliśmy już pokrótce, iż wskutek uchwały konferencji warszawskiej biskupów wydał X. arcybiskup Kakowski rozporządzenie w sprawie święconego. Obecnie możemy przytoczyć odczytanie ustępu orędzia arcybiskupiego. Znamy ten dokument brzmi jak następuje: „Sprawę święcenia pokarmów na Wielkanoc pragniemy uregulować w duchu zwyczajów Kościoła powszechnego, a zarazem odpowiednio do potrzeb i warunków chwili obecnej. Stąd zgodnie z postanowieniami konferencji biskupów prowincji warszawskiej znosimy bezwzględnie święcenie pokarmów w domach, co wielebne duchowieństwo wylumaczy za ambony ludowi zebranemu na sumie w niedzielę Męki Pańskiej (9 kwietnia) i w niedzielę Palmową (dnia 16. kwietnia), odczytawszy następującą odczewę: „Stało się w kraju naszym powszechnym zwyczajem, że z dniami Zmartwychwstania Pańskiego, z Wielkanocą, łączono obfite święcone. Każdy, czy go na to stać było, czy też nie, dobywał bodaj ostatni grosz, byle stożek i napitek stół z różnego rodzaju jadłem i napitkiem i z dumą nie miała oczekiwać przybycia kapłana, aby dokonał poświęcenia. W ten sposób owa piękna tradycja kościelna błogosławienia powszechnych pokarmów przemieniając się często w źródło zbytku, a nawet i grzechów — jak pijaństwo i obżarstwo.

Nie mieć święconego, lub być ominiętym przez kapłana — było świadectwem ubóstwa wielkiego, lub nawet sromotnego uposzczenia. Lecz spadała na nas obecna wojna, a wraz z nią najtrudniejsze rodzaje powszechnego niedoli i kłopotu może dzisiaj przyjąć do głowy myśleć o dogodzeniu własnemu podniebieniu, gdy się wie, że setki tysięcy ludu polskiego kłopotem przynosią głodem? Czy nie zapłonęłyby rumieńcem wstydliwego lico nasze na widok obficie zastawionego stołu, gdy tyle rąk wyciąga się po kęs powszedniego chleba? Kto

odważy się krzawie groz wydać na zbytek dnia jednego, gdy niedostatek kołocze do drzwi naszych, a niepewne jutro rzuca nam trwożną przestrożę? A jak tu zniewala do pieszej wędrówki po parafii skołatanej o niedzielę swoich parafian proboszcza, skoro i sprężają niema i komunikacja utrudniona? Wiadomo, że nie nie dzieje się bez woli Opatrzności, więc i ta dzisiejsza niedola nasza to dopust Boży, do którego dostosować należy nasze postępowanie; nie godzi się przeto obstawiać przy zwyczajach z dobrych czasów, gdy z nich ani duchownego, ani doczesnego niemasz pożytku. Wobec tego władza dycezyjna, kierowana teni względami, poleca zaniechać święconia w domach w Sobotę, a natomiast niech każdy na rezurekcyę lub na sumę w pierwszy dzień Wielkanocy spieszy z kawalkiem chleba do świątyni pańskiej, gdzie kapłan dopełni poświęcenia i wraz z ludem zamiesie modły gorące przed Tron Najwyższego, aby plan tegoroczny zaspokoili niedostatek tej strawy powszedniej, o którą codziennie w pacierzu prosimy Ojca niebieskiego.

Zalecając szanownemu duchowieństwu ściśle wykonanie powyższego zarządzenia, zastrzegam się, że żadne wyjątki dopuszczalne być nie mogą.

„Problem armeński”.

Istnieje on w Galicji, a wykryła go sokolim wzrokiem „Gazeta Wieczorna”. Dostała ona ważną, sensacyjną wiadomość „z poważnego źródła”, że X. arcybiskup Teodorowicz „pełen troski o opuszczone posterunki pracy na terenie Galicji wschodniej, zamierza podjąć starania celem sprowadzenia 2000 rodzin armeńskich i osiedlenia ich na naszej ziemi”.

To nie drobnotka. Bo 2000 rodzin armeńskich „to znaczy... około 20.000 ludzi (!), obcych mową, wiarą (?), obyczajami... którzy, osiedleni w zwartej masie (?), przedstawialiby żywioł nietylko trudny do asymilacji, ale sam grozący (!) asymilacji, szczególnie ludności czującej po polsku, a będącej pochodzenia ormiańskiego”.

Dotychczas przedostawiam za „Kuryerem lwowskim”, który zaopatrzył powyższy cytat znakami pisarskimi, że cała ta sensacyjna jest „najpospolitszym wymysłem”. Oglaszając „Kuryer” na podstawie informacji z najautentyczniejszego źródła. Ale medal ma i stronę odwrotną. Oto jak ujmuje ją „Kuryer”:

„Rzecz dziwna — pisze — Tosamo pismo, które tak się obawia osiedlenia wśród nas garstki Ormian, Ormian, którzy mają swoją zaszczytną kartę w dziejach Związku polskiego, którzy nietylko nie występowały nigdy wrogo wobec polskości, ale przeciwnie, okazali się zawsze żywiołem, wyjątkowo łatwym i skłonnym do asymilacji, którzy od wieków średnich dostarczali i po dziś dzień dostarczają społeczeństwu polskiemu całego szeregu męzów, świecących wzorem patriotyzmu i obywatelskich zasług, — to samo pismo bardzo stosunkowo pogodnie i optymistycznie — o ile ze wzmiarek „okolicznościowych” wnosić można — odnosi się do kwestyi żydowskiej do — dziś zwłaszcza tak rozognionej — kwestyi paru milionów ludzi, żyjących wśród nas, a w ogromnej większości swojej tak dalekich od „łączenia się sercem, językiem i obyczajem” z ludnością rdzennie polską.

Przeoczać rzeczy realne i bliskie, a trwożyć się na myśl o dalekich i problematycznych — to znaczy conajmniej — lekceważyć wszelką perspektywę.

Szkie albańskie.

Zdarzy się niekiedy, że na wiecu niepodobna otrzymać powszechnej zgody, na wniosek giobara, wskutek różnicy poglądów między stronictwami lub rodami, albo lud odrzuca rezolucję giobarów. Wówczas wiec wśród hałasu, protestu, niezadowolonia rozchodzi się bez uchwały, a nowy zwołuje się po dłuższym przeciągu czasu.

Na zwyczajnych sesjach wiecu załatwiają spory między rodami lub z sąsiednim plemieniem, albo zatwierdzają wyroki karne w sprawach podrzędnych.

W sporach cywilnych między stronami prywatnymi wybierają one sąd polubowny, albo o wyznaczenie takowego proszą radę seniorów, która bądź sama mianuje, bądź (jeśli jedna ze stron jest za wpływową i potężną) prze bulubaszę wzywa baszę-gubernatora do mianowania pisemnie personalu sędziowskiego. W obawie zemsty świadkowie bywają wtenczas tajnymi, t. z. kapucarowie, składający swe zeznania w noc.

a zadowolili się wynarodzeniem rzeczowem, do tego mówią: Zjadł krew brata twego (albo ojca, syna i t. p.).

Uzyskać przebaczenie zabójstwa jest bardzo trudno. Takie wypadki zdarzają się wszakże i to albo przy silnym wpływie duchowieństwa, albo gdy wendeta pociągnięła za sobą wzajemny odwet, a ten znów nową wendetę, nowy i t. d., słowem gdy ciągnąć się szereg wendet przez lat kilka, lub kilkanaście wyczerpie obie strony, zwłaszcza po całorocznych pertraktacjach między obu rodzinami lub radami (ostatni zabójca tymczasem ukrywa się poza obrębem plemienia) za pośrednictwem dalszych krewnych lub księdza, a nawet biskupa przystępuje się do aktu pojednania.

Do domu rodziny zabitego w ostatniej wendecie wyrusza orszak, przebaczenia żądający ze strony przyciąłci i dalszych krewnych zabójcy. Na czele idzie ksiądz z krucyfiksem i ewangeliją, za nim niosą 4—6 kolebek z niemowlętami, a następnie kroczy żałujący zabójca z rękoma w tył zawiązanymi, z zastoną na oczach i strzykiem na szyi, na którym wisi jatagan. Otaczają go i strzegą najbliżsi krewni na wypadek niespodziewanego napadu zemsty ze strony obrażonej, mimo pertraktacji, a zemsty, mogącej wybuchnąć w chwili nagłego szalu, bez refleksyj. W pobliżu domu ofiary, na znak głębokiej pokory — mężczyźni orszaku zdejmują z głowy swoje kesule (mycki białe) czyli fezy, składając je na kołyskach. Pokutnik wprowadzają do wnętrza domu i stawiają na ognisku, po wyjściu domowników i mieszkańców na zewnątrz. Orszak ustawia się

przed drzwiami, mając przed sobą kolebki w ten sposób, że nogi niemowląt zwrócone są ku wschodowi słońca. Najbliższy krewny zabitego zapytuje członków orszaku — w jakim celu przybyli i czego żądają. Ksiądz lub jeden z wymowniejszych przybyłych w mowie wzruszająco wyjaśnia, że wprawdzie wyrządzona krzywda jest bardzo wielka i to sam winowajca uznaje, oddając się związanym w moc mściścieli, ale dla walecznych godniejszem od zemsty jest przebaczenie zarówno gwoli Chrystusowi, jak gwoli waleczności pokrzywdzonych. O takie więc przebaczenie prosi się w imieniu krzyża, księgi świętej i tej krwi niewinnej (tu wskazuje się na kolebki).

Poszkodowani i obrażeni długo się wzbraniają, a proszący przebaczenia wciąż nalegają. W końcu główny obrażony, jakby gwałt sobie żądając, podnosi jedną z kolebek i od lewej ku prawej stronie trzykrotnie ją wkoło obnosi i wreszcie na dawne miejsce ustawia, ale tak, aby teraz stopy dziecka były ku zachodowi słońca zwrócone, co też za jego przykładem najbliżsi krewni czynią z resztą kolebek. Obrażony jeszcze raz pyta przybyłych o ich żądania i znów powtarza się ceremonia błagań z jednej, a wzbieranie się z drugiej strony. Trwa to długie godziny. Nareszcie pokrzywdzony oświadcza się z gotowością przebaczenia, wchodzi do wnętrza domu z najbliższymi krewnymi, gdzie zabójca rozkłada i pokolei obejmują ze słowy tekjofte helal (niech będzie przebaczone). Zaczem obrażony i przebaczący dodaje: spadhe nepota fale dżan t a d n a (miec zostawiam

ci, ale grzywna moja). W następstwie tego ożerezenia krewni winowajcy składają pewną liczbę sztuk broni, której wartość znacznie przewyższa wartość kolebek grzywny i dokładają dopłaty, aż obrażony uzna za dostateczne. Następnie uczta sumptem rozrzeszonego, ku końcowi której prosi się przebaczonego o zniesienie grzywny; odkłada on więc ze złożonej broni w miarę próśb stopniowo po jednej sztuce, a często i wszystko zwraca. Wówczas zostawia mu się w upominku sztukę najcenniejszą.

Dla zmocnienia lub utrwalenia pokoju i zgody pojedynki wchodzi w bliższy stosunek powinowactwa bądź przez kumoterstwo przy chrzcie lub postrzyżynach dziecka, bądź przez zawarcie braterstwa ślubnego.

Jak wśród południowych Tosków Suljoci, tak wśród północnych Gegów najbardziej walecznymi i cieszącymi się największą autonomią są północno-zachodni góralę z owego szeregu wyliczonych powyżej plemion malisrońskich, a między tymi znów nawskróś katolicy Mirydyci. Tu miejsce buluk-baszy pośrednika między plemieniem z przedstawicielem sultana, zajmując własny rodzinny księżę z rodziny Bib-Dodów, katolik, rezydujący w Orosu. O ile księżę taki osobiście jest inteligentny, rozumny, waleczny, może mieć znaczny wpływ na bieg spraw nastosunek bardziej nie zależny plemienia na zewnątrz i na ustawodawstwo wewnętrzne, może nawet niekiedy przesądzić wpływ senatorów, ale to w niezem nie uszczupla kompe-

tencji wieców ludowych, które mają zakres szerszy niż w innych plemion. Wspólny sztan-dar wszystkich chorągwi mirydyckich przedstawia słońce czerwone, promieniste na tle białem, w obramieniu czerwonym. Pod tym sztandarem zgodzili się uznać władzę sultana i w razie wielkiej wojny, za uchwałą wiecu nadzwyczajnego dostarczają z każdego domu po wojownika, ale tylko partjami na pół roku; w razie jeśli wojna trwa dłużej musieli być zmienieni przez inny kontyngent. Na wyprawę wojenną towarzyszył im ich własny kapitan obowoy, albo jałmużnik. Przyjęli byli oni o-bowiązek stawiennictwa wojennego nietylko pod warunkiem zatrzymania broni każdemu w czasie pobojowym, ale i nieplacenia podatków, zachowania wszelkich praw i zwyczajów własnych, samorządu najszerzego i takiego zachowania religii katolickiej, aby wśród nich nie-wolno było nawet mieszkać i przebywać czas dłuższy mużulmanom, nadto w nagrodę ich czynów walecznych otrzymywali ze skarbu cesarskiego sto juków (30.000 funtów) kukurydzy.

— U d e m b a r y (szczęśliwie podróży) — żegnał nas stary Mechlil u progu domostwa swego, gdyśmy o świcie z Diodjo wyruszyli w dalszą drogę do stolicy Mirydytów.

— M b a r y p a c z (oby ci szczęście służyło) — odrzekł mi z podziękowaniem wedle zwyczaju.

Jan G.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przyzna „Gazeta wieczorna”, że o jej zasa-
dniczym stanowisku trudno wyrażać
się ogólnie, niż to czyni „Kuryer”...

Osada barakowa w Oświęcimiu.

W Oświęcimiu, w odległości blisko 2 km.
od środka miasta, a kilometra od stacyi ko-
lejowej, powstaje nowa osada barakowa dla
naszych wychodźców. Osada ta składa się
z 84 baraków drewnianych, a 30 muro-
wanych; przy tych ostatnich projektuje się
kościółek, szpital, łaźnię i t. d. Przeprowa-
dzoną ma być z czasem kanalizacja, zaprowa-
dzone wodociągi, oświetlenie elektryczne,
również jak i tor kolejowy do samej osady.

Osada barakowa przeznaczona jest na razie
wyłącznie jako stacya kontrolna dla robotni-
ków sezonowych, a to dla złatowania formal-
ności paszportowych, sanitarnych, a także za-
wierania umów o pracę, w którym to celu
wydział krajowy ustanowił swoje biuro pośred-
nictwa pracy, znajdujące się na razie w po-
bliżu stacyi kolejowej, które prowadzi p. Ga-
lek, do niedawna urzędujący w Choceniu. Na-
pływ robotników sezonowych nie będzie zapew-
niony wielki tego roku, gdyż teraz przedzysk-
kiem w kraju naszym potrzeba rąk do pracy.
Wyjechać za granicę bez szczególnego pozwo-
lenia nie można. Robotnicy, którzy przybędą
do Oświęcimia, będą zatem wysłani do zachod-
nich krajów koronnych. Na razie na przyje-
chać w najbliższych dniach około 2000 robo-
tników z powiatów łańcuckiego, kałuskiego
i innych, a ponieważ baraki w Oświęcimiu je-
szcze nie gotowe, więc na się ich na razie
umieścić w barakach w Babicach, opróżnio-
nych z jeńców wojennych, w odległości około
4 km. od stacyi kolejowej w Oświęcimiu.

Myśl utworzenia stacyi kontrolnej w Oświę-
cimiu powiat należy z zadowoleniem. Robo-
tnicy zatrzymają się bowiem w naszym kraju,
gdzie i opieka i pomoc łatwiejsza, ustana owe
uciążliwe podróże do baraków choceńskich
i przedługi tam, a niemily pobyt, korzystając
również będą mogli wychodzić sezonowi z po-
rady i pomocy organów wydziału krajowego
przy zawieraniu umów o pracę.

Baraki stawia się kosztem rządu. Budowę
baraków murowanych oddano niedawno firm-
om krajowym. Rozpoczęto tam zatem do-
piero przedwstępne roboty. Baraki drewniane
stawiła wiedeńska towarzystwo „Bau und Re-
konstruktionsgesellschaft”, w którym figuruje
także kilka nazwisk z Galicji. Wśród perso-
nału urzędniczego, technicznego i nadzorczo-
go, a nawet wśród robotników spotyka się lu-
dzi sprowadzonych z innych krajów koron-
nych. Roboty oddano w końcu grudnia prze-
szłego roku, a rozpoczęto budowę w pierwszej
połowie stycznia b. r. Budowa prowadzona
w tak niewłaściwej porze, a ze względu na
krótki termin wykonania wykonywana po-
spiesznie, nie rokuje wielkiej trwałości. Część
baraków jest już pod dachem, kilka na wy-
kończeniu. Typ baraków jest o wiele lepszy,
niż w Choceniu, Libnicy i innych osadach,
które zwiadał. Widocznie skorzystano z do-
tychczasowych doświadczeń. Baraki te są to
budynki parterowe, długości 40 m., szeroko-
ści 10 i pół m., o 10 ubikacyjnych po 8 m.
długości, a 5- m. 25 cm. szerokości, w któ-
rych ma być umieszczonych po 10 osób; cały
barak zatem obliczony na pomieszczenie 100
osób. W każdej ubikacji piec, ławki i stoły.
Do każdej ubikacji osobne wejście; dwa okna
dają dostateczną ilość światła. Podłogi, ścia-
ny i dach wykładane papą izolacyjną; pokry-
cie dachu z syzru. Brak jest w barakach nie-
zbędnego lokalu do mycia się. Podobno pro-
jekt ma być uzupełniony i nastąpić ma prze-
róbka w tym kierunku. Dwa baraki przezna-
czono na prowizoryczny szpital, jeden barak
izolacyjny. Ma być postawiona prowizoryczna
kaplica. Łaźni na razie nie stawia się, co
uważam za wielki brak. Osadę zwiadał już
ksiądz-Biskup krakowski, który się tak żywo
interesuje dolą naszych wychodźców.

Zarząd baraków sprawować będzie władza
polityczna. Kierownik zarządu p. komisarz
powiatowy Athenstädt jest już na miejscu.
Nadzór nad budową wykonuje z ramienia na-
miestnictwa p. inżynier Tyrata.

Umieszczenie uchodźców wojennych w osa-
dzie barakowej w Oświęcimiu nie jest na
razie projektowanym, a jednak ważne względy
przemawiałyby za sprowadzeniem tam reszty
Polaków przebywających w Choceniu, którzy
nie mogą jeszcze wracać do swoich siedzib
we wschodniej części kraju. Znaleźliby się ci
tułacz nareszcie w swoim kraju, wśród swo-
jego społeczeństwa, mieliby stanowczo lepsze
pomieszczenie niż dotychczasowe, a gdyby
właścicie czynnikami zajęte były kuchnia, toby
z pewnością i wikt nie był gorszy. Za przenie-
sieniem naszych uchodźców wojennych prze-
mawia również fakt, że Chocień przestaje być
osadą wychodźczą pod względem narodowo-
ści jej mieszkańców jednolita.

W razie sprowadzenia uchodźców z Choc-
enia do Oświęcimia byłoby wprawdzie koniecz-
nym przeznaczyć prowizorycznie niektóre
baraki na kościół, szkołę, ochronkę, szwalnię
i warsztaty, koszt jednak tych adaptacji był-
by minimalny. Musiałoby się nieco wcześniej
odpowiednio urządzić szpital i postawić łaźnię,
co i tak jest projektowane. Wraz z mieszkań-
cami osady choceńskiej należałoby oczywiście
sprowadzić przynajmniej część jej inwentarza.
Odnosi się to do przedwzrostkiem do urzęd-
nia kościółka, szkoły, ochronki, szwalni i war-
sztatów wraz z materiałami; byłoby również
pożądaniem pozyskać dla nowej osady siły,
które z użytkiem w Choceniu działały.

Baraki drewniane wykonane będą zape-
wne w końcu marca lub z początkiem kwie-
tnia. Ponieważ robotnicy, którzy zamierzają
wyjechać, uczynią to, jak zwykle, w ciągu
marca, baraki stałyby próżne aż do ich po-
wrotu, który nastąpi dopiero późną jesienią;
lepiej ich zatem użyć przez ten czas dla u-
chodźców wojennych, a i na jesień — o ileby
jeszcze do tego czasu nie powrócił do domu —
znajdzie się i dla jednych i drugich pomie-
szczenie, zwłaszcza, że przybędą nowe baraki
murowane. Po przeniesieniu naszych uchodź-
ców wojennych do Oświęcimia ustałyby we-
druki ludności ewakuowanej z terenów ope-
racji wojennych w odległej stronie, przyczem

narażeni są nieraz po drodze na nieodpowie-
dnie umieszczenie i traktowanie, jak to miało
miejsce w ostatnich czasach z partją około
2000 ludzi, umieszczonych w stajniach jakie-
goś dworu w Morawskiej Trzebowie.

Zygmunt Lasocki.

Hołd zasłudze.

Otrzymujemy następujące pismo:
Rada powiatowa sądecka na plenarnem po-
siedzeniu dnia 7. marca b. r. w Sanoku od-
bytem uchwaliła jednogłośnie wyrazić hołd
i część

Księciu-Biskupowi Adamowi Sapięcie,
Henrykowi Sienkiewiczowi — i
Ignacemu Paderewskiemu

w uznaniu ich niestrudzonej i pełnej poświę-
cenia działalności dla niesienia pomocy rod-
kom ciężko dotkniętym wojną.

Na marginesie wojny

Roztropne i inne niewiasty.

Z góry oświadczam, że należę do tych innych,
o których już biblia mówi, że brakło oleju w ich
lampach. Ja wogóle jestem pełną winy, a to
z przyczyny, iż mam troje silnych aniołków i me-
za, który przepada za leguminą, a zwłaszcza za
strudłem.

W mojej spiżarni rozpacza.
Niemam tam ani cukru, ani kawy, ani herbaty,
mąki, ryżu brak niemal zupełny, skończył się
zapas miodu, powiódł i konfitur, znikł dawno
niewielki zresztą zapas sera; ja właściwie nie
mam już niczego.

Położenie moje jest bardzo smutne; jest zaś
tem rozpaczliwsze, że wszystkie moje sąsiadki
i przyjaciółki, och przyjaćielki, jakby się zmó-
wiły, zbiegają się do mnie i dają mi... rady, jak
np. taka: Należało, droga pani, koniecznie kupić
już dawniej przynajmniej cztery gwoździ, pięć
funtów kawy i jak najwięcej gryssiku. O, bo
dzieci bardzo chętnie jedzą gryssik.

Jestem niepraktyczna.
Moja przyjaciółka Helusia M... o ta jest napra-
wdę dobra gospodyni i roztropna pani domu. Ona
robi leguminy bez mąki, bez masła i bez cukru,
sałatę, czy ja już wiem, z powietrza i jednego
tomu własnych lirzyków, a zawsze jest jej na pół-
misku tyle, że się sześć osób pożywi, a wydatek,
jak sama dokładnie obliczyła, wynosi tylko 37 ha-
lery. Ale ona jest bardzo miła i ma ładne oczy
i dlatego jej sałata wszystkim smakuje.

Wszystkie moje przyjaciółki mają cukier. Ła-
two powiedzieć, że ja jestem nieroztropna, ale
kto widział aby robić to wszystko, co moje przy-
jaćielki robią. Przecież u nich, proszę mi wierzyć,
to istne magazyny wszystkiego. U Stefy S... są
zapasy, które jej według szczegółowego oblicze-
nia (o ile w tym czasie rodzina jej się nie zwie-
kszy) powinny wystarczyć do końca 1925 roku.
Ona ma pełną spiżarnię, dwa kąty w salonie pełne
(za lustrem i za fortepianem), 600 kg. zapasu
na strychu, 80 kg. w kredensie w jadalni, i na
wszystkich szafach w sypialni, jadalni i przedpo-
koju pełno, dosłownie pełno. Pomimo tego ona
jeszcze ciągle nowe rzeczy gromadzi. „Zasadni-
czo” czerpie tylko z tego, co przybędzie, kapita-
łu, jak mówi, zakładowego nie wolno bowiem
wedle dobrej ekonomii namęczyć. Do tej pracy
wpręga cały dom; zakupuje ona, osobno mąż
jej, osobno jej służąca, a czasem nawet najstarszy
chłopak, który już do gimnazjum chodzi.

Od czterech dni cały mój dom wykołony;
skończył się u mnie zapas kawy, a moja kuchar-
ka Jadwiga Orzech, która jest u mnie „w obowią-
zku” od pierwszej chwili mego zamążpójścia, o-
świadczyła, że od 15. b. m. „schodzi ze służby”,
bo ona jest tak „zwyczajna” kawy, że musi so-
bie gdzieś indziej szukać miejsca. Obiecałam jej,
że na razie przyniosę jej będą kawę od pani
Walentowej z Małego Rynku. (f)

Z cyklu „Stary Kraków”.
Brama Floryańska.
Stara Brama Floryańska w noc księżycowe
Dziwnie tęskni — wdział, wdział, słońce tyje,
Jak wstawaty i marty w garnach ulic pyle,
Pod straż pleśni zgarzną ich zgasną osnowe.

Teraz wobec gwiazd drżących, co są takiesame,
Jak były przed wiekami, półsennie się żali,
Że wszystko, co tu było wszystko zgłuchło
[w dali,
Porzuciwszy ją: zjawy swej zmurszałą ramę.

A było, że się na nią tęcze krwawozłote
Kładły od lśniących hełmów, spłomienionych
[chwala,
Ddy miasto wracających z pół krwawych witało

I było, że wpęzwały w jej mrok ciemne wieści,
A wczas stygła w dumnej, królewskiej boleści
W złodowiaczą maski tragicznej niemości.

Adam Znamirowski.

Kalendarzyk księcielny. Dziś we wtorek 88. Leona
i Matyldy. — Jutro w środę św. Klemensa.
Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpo-
cznie się jutro o godz. 5 min. 55, zachód przypada
o godz. 5 min. 44; długość dnia godz. 11 min. 49.

KRONIKA.

Kraków, 14. marca 1916.

Na plantach odbywa się już podсів trawników.
Miarowym krokiem postępują siewy, rzucając
drobne ziarenka traw, darzą nas biednych miesz-
czuchów wrażeń siewów wiosennych. Jak one
wyładną na wielkich przestrzeniach zniszczonego
przez wojnę kraju, przewidzieć już możemy. To
najważniejsza troska, jaka nas przynajmniej, gdyż przy-
ska można choćby skromnego wyżywienia sie-
bie. Pozostaje jedynie apel do państwa, a utru-
dnienie zasiewów pomaga jego troskę o całok-
ształt kwestyi aprowizacyjnej na przyszłość. Z po-
wodu mylnych doniesień, jakie nadsyłały do
władz centralnych, nie były one w możności przy-

gotować aparatu potrzebnego i ilości zboża do
siewu. Objazd Galicji przez ks. Hohenlohego
przekonał miarodajne czynniki o popelnionych
błędach, których teraz nadrobić nie można, ku
wielkiemu żmierzaniu Ekse. Zenkera.

Trzeba przynajmniej, że nasze organizacje rolnicze
i Ekse. Bilinski czynili wszystko możliwe, lecz u-
silne starania ich natrafiały na takie trudności,
których usunąć nie mogli, a nadejście wiosny i
czasu siewów zaskoczyły, odkrywając smutną na-
szą, a zarazem także i państwa sprawę.

Obecnie odbywają się wyścigi za cukrem i ka-
wą, a obawa o brak ziemniaków podnieca także
do poszukiwania za tym wgardzonym symbolem
pracy organicznej, znieuwzględnionym przez amato-
rów cebuli i pokrewnych im rykerzyków od biur
redakcyjnych, którzy uznają jej doniosłość tylko
w szuflce gromie rodzinnem, które uważają ją
za swą wyłączność.

Jak już wspomnieliśmy, poruszona przez nas
sprawa ograbiania grobów z kwiatów, ogła-
cania tu i cyprysów z galezi, wykopywanie dro-
giek cebulek begonij zaraz po posadzeniu i kra-
dziej roślin wazonowych — wywołała powódz li-
stów. Szerzeje żalujemy, że nie zgromadziliśmy
ich w archiwum dla przedłożenia ich opiekuncie
eminentarza, która zapewne przeprowadza i śledz-
two.

Dzisiaj zgłosiła się do redakcyi jedna z pokrzy-
wdzonych pań, która z tą tak oryginalną gospo-
darką walczy od kilku lat, a nie mogąc upilno-
wać grobu, zrezygnowała już z obsadzania go
kwiatami i jak twierdzi, to samo postanowiły tak-
że i inne panie, nie chcąc zasilać zorganizowanej
bandy eminentarza. Podając do wiadomości, pro-
simy zarazem uprzejmie naszych informatorów, aby
w tych sprawach raczyli się zgłaszać nie do re-
dakcyi, lecz do magistratu, gdzie zapewne poczy-
niono już kroki celem wprowadzenia porządku w
mieście umarłych. Sądzimy, że sprawa będzie
skierowana na właściwe tory i że publiczność
chętna z nadchodzącą wiosną udekorować groby
swych najdroższych, uczynić to będzie mogła ze
spokojem, że kwiat emmentary nie stanie się oz-
dobą biesiadnych stołów i nieknięty ręką grabież-
cy, pozostanie tam, gdzie go posiadano.

Brak jarzyn i troska o ziemniaki zaczęły praw-
dopodobnie do wykorzystania ogródków warzy-
wanych na porofortyfikacyjnych gruntach.

Od początku wojny zaczęliśmy do wykorzy-
stania bloki, bo z pewnością nie znajdzie się drugie
miasto w centralnej Europie, któreby posiadało o
kilkaście kroków od rynku tak wielkie przestrze-
nie leżące ugorzem. Dzieje się to w czasie, gdy w
całych Niemczech znaleźć nie można skrawka zie-
mi, którejby nie użyto na produkcję jarzyn, mogą-
cych zastąpić dotkliwy brak mięsa i uchylić rosną-
cą jeń drożyznę.

Od dłuższego czasu pozostajemy w ciągłej ko-
respondencyi z gminą. Dzięki jej życzliwości i
zainteresowaniu z jakim przyjmuje ona nasze u-
wagi, wiele usterek zostało już usuniętych, a nasz
głos doradczy w czasie niefunkcjonowania rady
miejskiej, wykołał nieraz zaspokojenie słyszanych
zadań ludności.

Czasem nadchodzące korespondencye gmine są
tak pilne, że szanowna nadawczyni nie chce
nawet poczekać przyzwoitego terminu trzydni-
owego i prosi nas o sprostowanie na podstawie pa-
ragrafu 19, aby się potem przekonaa, że nie było
nie do sprostowania, bo my właśnie prostowaliśmy
to, co ogół uważał za krzywiznę. Z drugiej strony
nie można się też dziwić, że czasem potrzebnem
jest przypomnienie o istnieniu dziesiętnastego pa-
ragrafu, bo biedak w czasie wojny mógłby popaść
w niepamięć.

W czasach wolnych, dla zabicia nudów, niektó-
re panie szukają na nie lekarstwa w nawiązaniu
korespondencyi, więc i my, nie mając czasu tem-
u do kronikarskiego feljetoniku, wprowadzili-
śmy do niewinnej zabawki dla czytelnika, kar-
mionego dosyć telegramami wojennymi. Co chwilę
odwieszamy przypominny znudzonym mieszkańcom
poszczególony referent, jak od teatru, bruków, ryb
lub innych umagistratowionych stworzeń lub in-
stytucy. Na razie nie odzwalał się jeszcze ten od-
grobów, choć miałby już wiele do sprostowania.
Poza przynajmniej korespondencyi, ludność od-
nosi zazwyczaj korzyść, bo przyjacielskie nasze
dorady skutkują. Z każdym dniem lepiej pozna-
jemy się wzajemnie, a jak tak dalej pójdzie, straci-
my powody do sprostowań, a piszący te słowa
nie znajdzie tematu do utrzymywania dalszej mi-
łej korespondencyi.

W wiadomości osobiste. Wiceprezydenci miasta Dr
Julian Nowak i Franciszek Maryewski wyjechali
w sprawach aprowizacyjnych do Wiednia.

W sprawie cukru i kawy. W dniu wczorajszym
zaczęto już zwozić do składów niektórych skłep-
ców korzennych pierwsze transporty cukru, jakie
do Krakowa nadeszły. Dziś i w dniach najbliższych
nadejdą zapewne dalsze transporty tego artykułu.
Spodziewać się więc można, że w miarę napływu
zapasów, publiczność będzie się mogła w cu-
kier zaopatrywać. Kupcom nie wolno jednak sprze-
dawać jednej osobie więcej niż dwieście kilograma
cukru dziennie. Tak opiewa rozporządzenie mini-
steryalne, dotyczące wprowadzenia kart cukro-
wych. Publiczność nie powinna więc od kupców
żądać więcej cukru, niż im jednej osobie sprzedać
wolno. Ten stan rzeczy potrwa do czasu wprowa-
dzenia karty cukrowej. Kiedy karta cukrowa za-
cznie w Krakowie obowiązywać na razie nie wi-
adomo, ponieważ namiestnictwo dotychczas nie po-
wzięło w tej sprawie decyzyi, a przynajmniej re-
skrypt odnośny nie został jeszcze magistratowi do-
ręczony. Tymczasem jednak magistrat przgotowuje
już wszelkie druki potrzebne do prowadzenia
evidencyi zapasów cukru u kupców grosistów i
mniejszych handlarzy. W najbliższych dniach po-
jawi się też ogłoszenie w tej sprawie, informujące
o dalszych zarządzeniach.

Sprowadzanie kawy odbywa się w wszystkich kupców
w ograniczonej mierze. Przeważnie jedna osoba
dostaje najwyżej 1/3 kilograma tego artykułu. W
niektórych sklepach korzennych wogóle ani cukru,
ani kawy nabyć nie można. Kupcy ci twierdzą,
że posiadane dotychczas zapasy kawy wyczerpali,
a nowych jeszcze nie otrzymali. Równocześnie za-
powiadają, że nowe transporty kawy będą znacz-
nie droższe. Publiczność musi być przygotowana
co do kawy na różne niespodzianki.

Miejskie Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie
nadsyła nam następujące pismo: Między instytu-
cjami, jakie gmina m. Krakowa do życia powołała,
jedną z ważniejszych jest założone z początkiem
roku 1907 Miejskie Biuro pośrednictwa pracy. Za-

sadą wytyczną przy założeniu wspomnianego bu-
ra była myśl ułatwienia stosunków pośrednictwa
między pracodawcami a poszukującymi pracy,
a to przez bezpłatne oddanie usług tak jednej,
jak i drugiej stronie. Doniosłości społecznej tego
rodzaju instytucyji, zwłaszcza w obecnej dobie
zubożenia i ekonomicznego wyczerpania tysięcy
ludności robotczej, nie potrzeba chyba bliżej uza-
sadniać. Niestety wszelkie dążności kierownictwa
Biura odnoszą tylko połowiczny skutek, jeżeli in-
teresowane warstwy tych usilowań nie poprą. —
Obecne stosunki, wskutek wielkiej podaży, a ma-
łego popytu pracy, są bardzo smutne. Poszukują-
cych pracy są tysiące, a pracodawców zgłasza-
jących się dziesiątki zaledwie. Biuro przez całe
tygodnie oblegane jest formalnie przez poszukują-
cych pracy. Mimo najlepszych chęci i usilnych
starń w obecnym stanie rzeczy Biuro zaledwie
w drobnej części zgłaszającym się może dać pra-
cę. W tych trudnych warunkach zwraca się Biuro
do społeczeństwa o pomoc i poparcie, dysponując
wszelkimi kategoriami robotników fachowych
i robotnic fabrycznych i rolniczych, oraz służby
wszelkiego rodzaju. Kierownictwo Biura uprasza
pracodawców, aby w razie potrzeby zechcieli
zwracać się w pierwszym rzędzie do miejskiego
Biura podając rodzaj zapotrzebowania, warunki
i liczbę potrzebnych sił roboczych. Biuro poleca
również siły biurowe, nauczycielskie, administra-
torów i pośredniczy bezpłatnie pracobiorcom
wszelkich kategorji i to nie tylko na miejscu
w Krakowie, ale w całym kraju.

Miejski Urząd pośrednictwa pracy wprowadza
obecnie podział na dwa działy, t. j. żeński i me-
ski, a to celem ułatwienia agendy urzędowej i wy-
godniej dla zgłaszających się. Godziny urzędowe wy-
znaczone w biurze od 9—1. po południu i od
4—6. z wyjątkiem sobót, a w niedzielę i święta
od 11—12. w południe.

Według obliczeń urzędowych Biura zgłosili pra-
codawcy w ciągu lutego br. miejsce wolnych dla
kobiet 390, a dla mężczyzn 266, z tego załatwio-
no przez następcę pracy kobietom 277, męż-
czyzynom 178, razem 455. Cofnięto z urzędu za-
mówień 78, a pozostało niezamiatwionych 121.

Jeszcze o rybach, które zamiast do Krakowa
poszły do Berlina. W sprawie zamieszanej pod
tym tytułem w kronice naszego pisma z dnia 6.
marca b. r. notatki przesyła nam prezydium mi-
asta wyjaśnienie, że nikt z Królestwa, a w szcze-
gólności z Włocławskiej nie zgłaszał się z propo-
zycją do krakowskiego magistratu zakupu ryb
po 1 K 50 hal. za kilogram, że zatem i magistrat
nie miał co przekazywać Towarzystwu rybackiemu.
Już sama rzekomo oferowana cena po 1.50
Kor. za kilogram, podczas gdy hodowcy żądają
obecnie po 5 Kor. za kilo karpia loco odnośna
stacya kolejowa, dostatecznie ilustruje nieprawdo-
podobienstwo tego rodzaju oferty.

Zamieszczając wyjaśnienie prezydium mi-
asta dodajemy, że sprawę tę nie myślimy podnieśli,
lecz podniesiono ją na posiedzeniu komisji aprowiza-
cyjnej w dniu 5. bm. w gmachu starostwa odby-
tym. Poruszył ją zaś uczestnik obrad, który chy-
ba dobrze był poinformowany i nie podnosił zar-
zutów nieuzasadnionych, tembardziej wobec człon-
ków zarządu miasta.

Wykład o Leonardzie Da Vinci wygłosi p. L.
Lepszy w sali bibliotecznym Muzeum Narodowego
w najbliższą środę t. j. 16. bm. Prelegent będzie
mówił o znaczeniu pomysłu samolotu Leonarda
wobec dzisiejszego nowoczesnego aeroplanu. Na-
stępnie omówi wynalazki Vincięgo w dziedzinie
przemysłu, wreszcie zamieści jego działalność
jako inżyniera wojennego i oddziaływanie wojny na
jego twórczość artystyczną, jako batalisty w no-
wym stylu. Wykład będzie ilustrowany licznymi
przezręczkami.

Z krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. We
środe 15. bm. o godzinie 6 popołudniu odbędzie się
w sali T-wa lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej
l. 4, zebranie naukowe, na którym wygłosi dr Gu-
staw Paul, dyrektor państwowego Zakładu kro-
wianowego odczyt: „O nowej eksperymentalnej
metodzie rozpoznawania klinicznie wątpliwych
przypadków ospy”. Wykład ten odbędzie się w
języku niemieckim.

„Geneza i istota kultury rosyjskiej”. W sobotę
dnia 18. marca o godz. 6 wieczór Dr Feliks Ko-
necny wygłosi na ten temat odczyt w Krakow-
skim Kole Towarzystwa Historycznego (ul. Św.
Anny 12, Seminarjum Filozoficzne). Goście wpro-
wadzeni przez członków mile widziani. Osobne
zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Otwarcie kursów psycho-pedagogicznych odbę-
dzie się we środę 15 marca w Collegium Novum
(sala XXXV) o godz. 6. poczem nastąpią pierwsze
wykłady z psychologii ogólnej i psychopedago-
giki.

Z sali koncertowej. Na koncert Heleny Zboin-
skiej Ruszkowskiej, słynnej primadonny opery
medyolańskiej La Scala i król. opery w Madrycie,
który odbędzie się w niedzielę 19. bm. w sali So-
kola, pozostała nieznaczna już tylko ilość biletów
niektórych kategorji. Nabywać je można w „Księ-
garni Polskiej”, ul. Sławkowska 3.

Targ dzisiejszy zaliczyć trzeba do rzędu bardzo
niekorzystnych dla kupujących publiczności. Brak-
owało mleka, masła i jaj. Po godzinie 8 rano
zjawiało się na targu zaledwie kilka kobiet z mle-
kiem, które były formalnie obłożone. Podobnie
miała się rzecz z masłem, którego pomimo podnie-
sienia ceny z 7 K na 7 K 60 h na kilogram, wo-
góle nabyć nie było można. Jaj dowieziono mi-
nimalną ilość, ziemniaków prawie nie było. Ceny
Drogi dosięgły wprost niesłychanych cen. Za kurę
żądają 16 K, za indyka 30—40 K, załęnie od
wielkości. Pomimo takich cen znajduje drob lic-
nych nabywców z pośród obywateli dzielnicy
Stradom i Kazimierz, którzy widocznie posiadają
podostatkim środków pieniężnych.

Na targu dzisiejszym odbił się już widocznie
projekt „Millesa” zmierzający do otwarcia granic
kraju dla wywozu. Handlarze — zapewne agenci
„Millesa” — jak opowiadają na targu gospodynie —
skupują już masowo jaja na targach okolicznych
miasteczek i na wsiach, które magazynują do wy-
wozu. Ziemniaków wogóle na targu krakowskim
prawie nie sprzedają, ponieważ w braku zboża i
innych środków ludność wiejska odżywia się prze-
ważnie kartoflami, a ponadto wykupują je pie-
karze, którzy stosownie do obowiązujących prze-
pisów dodają domieszkę ziemniaczaną w ilości
20% do chleba. Jeżeliby jeszcze otwarto granicę
kraju dla wywozu, wówczas Kraków i inne większe
miasta w Galicji będą zupełnie pozbawione mo-
żności nabycia tego artykułu, ceno jaj zaś pod-
skoczy ponownie co najmniej na 20 hal. za sztukę.
Zarząd miasta Krakowa i prezydium Związku 30
miast galicyjskich powinny bezzwłocznie poczynić

energiczne przedstawienia w namiestnictwie, aby
do wywozu z kraju nie dopuścić, zwłaszcza obe-
cnie, na przedwzrostku.

energiczne przedstawienia w namiestnictwie, aby
do wywozu z kraju nie dopuścić, zwłaszcza obe-
cnie, na przedwzrostku.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Arceksiążę Fryderyk do Legionów. Rozkaz ko-
mendy polskich Legionów Nr 199: „Jego cesarska
wysokość naczelny komendant armii arceksiążę
Fryderyk raczył po dzisiejszej parady wyrazić
mi swoje najwyższe zadowolenie i uznanie dla
Legionów za ich waleczność i dzielność w czasie
całej kampanii, a osobliwie w walkach na obecnym
terenie, dodając przytem, że oddziały legionowe,
które dziś wdział, również znalazły jego zupełne
uznanie. Z radością podaje tę najwyższą pochwałę
naczelnego wodza do ogólnej wiadomości i jestem
pewny, że będzie ona bodźcem do dalszego wytr-
wania na stanowiskach i dalszego utrzymania
chwałobnych i zaszczytnych tradycyji polskiego
żołnierza. 4. marca, 1916. P. uchański mp.

Konfiskata hebrajskich modlitewników. „Gaze-
ta Lwowska” ogłasza: Sąd krajowy karny we
Lwowie orzekł, że treść hebrajskiego modlitewni-
ka pt. „Sider Beis Jakób”, wydanego w roku 1904
nakładem i drukiem Dawida Bałabana we Lwowie,
oraz modlitewnika „Machsor”, wydanego przez
tegoż Bałabana w roku 1907 we Lwowie, zawiera
ustępy modlitwy za cara rosyjskiego Mikołaja II.
jako panującego i ojca kraju oraz za carską ro-
dzinę, stanowiące znamiona zbrodni z § 58 i wy-
stęp z § 305 u. k., wobec czego wydatkował zakaz
dalszego rozpowszechniania egzemplarzy tych mod-
litewników.

Z Jarosławia donoszą do „Wieku Nowego”:
Dnia 5. bm. urządzili artyści teatrów warszaw-
skich, B. Horki i humorysta Stefański, wieczór
humoru w sali Sokoła. — W Muninie nastąpiło
w nocy 5. bm. zderzenie pociągów. Na mający
ruszyć pociąg najechał od tyłu całą parą, a to
z powodu błędnego ustawienia sygnalu, zadażają-
cy również do Jarosławia pociąg czesiarowy. Jak-
kolwiek inny tor w tym samym czasie był wolny,
przez jakiś nieszczęśliwy przypadek puszczono
oba pociągi na tensam tor, a więc jeden na drugi.
Następstwem zderzenia było całkowite rozbicie
czterech wozów, naładowanych węglem i powy-
ginanie zderzaków maszyny, która na stojący po-
ciąg najechała. Ofiar w ludziach nie było.

Z Przemyśla. Konsystorz biskupi stara się
u Rządu o zapomogi na restaurację kościołów
uszkodzonych i budowę na razie tymczasowych
w miejsce doszczętnie zniszczonych. Bractwo Ka-
planów „Bonus Pastor” czyni także w tym kie-
runku co może. Uchwalilo z wkładek swych człon-
ków wydać zaraz kwotę 15.000 koron na porat-
owanie kościołów zniszczonych w samym powiecie
przemyskim, nie wykluczając ofiar późniejszych.
Udało się do tutejszego starostwa z prośbą o do-
starczenie kierownictwa technicznego dla budowy
i o dostarczenie za zapłatą materiału i robotnika.
X. biskup Fischer, rektor Bractwa, złożył z góry
w starostwie 6000 koron jako pierwszą ratę tej
zapłaty. P. radca namiestnictwa Żeleński odniósł
się do tej sprawy najżyczliwiej, a pp. radca bu-
downictwa Pruszyński i inżynier Grabowski po-
djęli się najchętniej bezpłatnie kierownictwa te-
chnicznego, począwszy od wykonania planów na
tymczasowe kościoły w Ujkwicach i Wyszaty-
cach. W tych parafiach już od przeszło półtora
roku żadnego kościoła niema.

Z Toporowic koło Śniatyna piszą do „Gaz.
kość.”: Wiś pozbawiona jest obecnie opieki du-
chownej z powodu, że znajduje się jeszcze na
linii bojowej. Było tam dwóch popów prawosław-
nych, z których jeden uciekł do Rosyi, a dru-
giego powieszono na mocy wyroku c. i. k. sądu
wojskowego. Kiedy tam przybył niedawno kurat
polowy, kapłan obrz. łac., cisnęli się do niego
chłopi prawosławni, przynosząc mu dzieci do
chrztu i prosząc o danie ślubu parom młodym,
pragnącym się połączyć związkiem małżeńskim.
Prośbom tym stało się

Galicyjska Spółka ZBYTU BYDŁA I TRZODY CHLEWNEJ

z ogr. por.

czasowo we Wiedniu VIII. Lamngasse 4.

adres dla depeš „Galpecus” Wien

ma na sprzedaż około 250 krów wysokocielnych średniej wagi po cenie K. 2.— i K. 1:80 i 100 cieląt do chowu po cenie K. 2:10 i K. 1:90 stosownie do jakości. Ceny rozumieją się za 1 kilogram żywej wagi loco Kornicz w powiecie Kołomyjskim. Zgłoszenia zadatkowane kwotą 750 K. za 1 krowę i 120 K. za 1 cielę przyjmuje

Dyrekcya.

OGŁOSZENIE

Spółka pożyczkowa handlowo-rzemieślniczo-rolnicza w Jarosławiu stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką zaprasza na VII i VIII zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków, które odbędzie się dnia 25 marca 1916 r. o godzinie 4 popołudniu w biurze Spółki pożyczkowej, ulica Grunwaldzka L. 26 następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie sprawozdania z lustracji Związku.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914 i 1915.
4. Sprawozdanie Komisji kontrolującej Rady nadzorczej z czynności i rachunków za rok 1914 i 1915
5. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za rok 1914 i 1915.
6. Wniosek Rady nadzorczej o rozdział czystego zysku za rok 1914 i 1915.
7. Wylosowanie i wybór 1. Dyrektora i 1. zastępcę.
8. Wylosowanie i wybór 1/2 części członków Rady nadzorczej.
9. Wybór trzech członków Komisji rewizyjnej na rok 1916.
10. Wnioski członków.

W Jarosławiu dnia 10. marca 1916.

Sekretarz
Mieczysław Okoń m. p.

RADA NADZORCZA:

Prezes
Piotr Malinowski m. p.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Kasy rękodzielniczej w Nowym Sączu

odbędzie się 16-go marca 1916 r. o godzinie 5-tej wieczorem — a w razie braku kompletu z tym samym porządkiem o godz. 6-tej wieczór w lokalu kasy rękodzielniczej w Nowym Sączu przy ul. Kościuszki 1. 7.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego za rok 1915;
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej za rok 1915;
4. Wniosek o udzielenie absolutorium Dyrekcyi z czynności za rok 1915;
5. Wybór 2 członków Rady Nadzorczej;
6. Wybór 2 członków Dyrekcyi;
7. Wybór komisji rewizyjnej;
8. Wnioski.

379

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości
KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH
PAPY DACHOWEJ I ASPALTU
Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI
Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się
ceny ściśle fabryczne.

Olej cylindrowy i do maszyn, benzynę
i naftę smary do wozów, lakier Kopala, szybko schnący, farby naturalne i chemiczne dostarcza we większych ilościach

FRANCISZEK ZAMECNIK
Fabryka oleju i farb — Berno ul. Giskry 51.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej
Szkole Buchalteryi i Rachunkowości
państwowej

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryjańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916. Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

Składnica powiatowa Kółka rolniczego w Bochni
POSZUKUJE KIEROWNIKA

Warunki: Wykształcenie kupieckie i dłuższa praktyka handlowa. Wynagrodzenie 250 Koron miesięcznie i odpowiedni % zysków. Kandydaci mogący złożyć kaucję przynajmniej 1000 Koron mają pierwszeństwo. Podania nadsyłać pod adresem: Wny Pan Maksymilian Miszke radca salinarny w Bochni — do 1-go kwietnia b. r.

KONCES. BIURO TŁUMACZEN
z języka polskiego na niemiecki i z niemieckiego na polski.
Kraków, Rynek Gł. 34. (Pałac Spiski)
dom ogrodowy II. wejście II piętro.

Przyjmuje do tłumaczenia niemieckie prace naukowe, beletrystyczne, utwory teatralne, tłumaczy memoriały, listy, druki i podania do władz i instytucji niemieckich, artykuły dla gazet, sporządza tłumaczenia z języka polskiego na niemiecki dla władz i instytucji polskich.

Franciszek Salezy Krysiak
b. naczelny redaktor i właściciel
»Dziennika Berlińskiego«.

SYNDYKAT ROLNICZY
ma na składzie
PASZE DLA BYDŁA I KONI

jako to:
cukier denaturowany, melasynę, suszone wyłki (płatki) buraczane i makuch rzepakowy.

Olbrzymia KALAREPA „Mamut”
dorasta dożywych rozmiarów i osiąga wagę blisko 12 kg. (24 funtów), nie drzewnieje i nie butwieje, przeciwie bardzo delikatna a w doborze smaku nieprześcigniona. Ma też wielką wartość jako pasza dla bydła ponieważ zawiera w sobie dużo środków odżywczych.
1 Porcja nasienia 1 Markę — 10 gr. 2 Marki — 20 gr. 3 Marki, dostarcza: ADOLF THEISS, Mannheim. 242

NA POST
poleca firma:
A. KALLA, SCHMIEDEBERG
(Czechy)
KONSERWY Z RYB
(zwyż. 50 odmian)



1. Śledzie bałtyckie (Ostsee), 2. Śledzie zwijane (Roll), 3. Ryby w galarecie (Sulz), 4. Sardynki koronne (Moskale), 5. Konserwy wojenne (puszki à 1/4 Klg.), 6. Śledzie wędzone (Büklings), 7. Ryba morską półsucha 100 Klg. à K 140.— itp.

Wszędzie do nabycia. — Proszę żądać tylko Konserwy Kalla. — Wszelkie zlecenia i korespondencje adresować proszę tylko:
Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Królestwa
JAN KADERNOŻKA — PRZEMYSŁ.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilidzkiej, Gieshblerkiej, Solterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwadną oraz inne wody mineralne z przepisem prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

POSZUKUJEMY BUCHALTERA
samodzielnego, rutynowanego, polaka, katolika. — Uposażenie będzie zależało od kwalifikacyi. Do podań należy dołączyć odpisy świadectw i dokładne curriculum vitae.
Kancelarya Główna Hr. Potockich w Krzeszowiech koło Krakowa.
343

Baczność rolnicy! **Baczność rolnicy!**
Nawozy sztuczne
mianowicie:
Superfosfaty i tomasynę
najlepszej jakości
z fabryki Towarzystwa akcyjnego LIBAN
poleca i sprzedaje
ZARZĄD SKŁADU SZTUCZNYCH NAWOZÓW
w Krakowie, ul. Zaczysze 9.
przy składach towarowych Banku hipotecznego. — Godziny urzędowe: od 7 rano do 6 wieczorem. 388

KSIĘGARNIA
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny najnowsze wydawnictwa:
LIGOCKI ED. **Sambra i Moza.** Powieść. 5.—
SHAW B. **Socjalista na ustroniu.**
Z angielskiego przełożył Roman Jaworski. 450
SOŁOCHUB T. **Drobny bies.** Z Rosyjskiego przełożyła Savitri. Wstępem poprzedził Eugeniusz Zahorski. 450

DO NABYCIA: 282
WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Tanie resztki
materii wełnianych do prania i towarów płóciennych z tkalni
JOS. BARTOŚ
Dobruška, Czechy.
Piszcie o cennik resztek
który obejmuje całe kolekcje wiosennych nowości, materii kostyumowych, sukienkowych, bluzowych, dalej adamszki, sypkowiny, płótna, kanafasy, zefiry, kretony, deleny i t. d. 344

Senzacyjny wypadek XX. wieku!
Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić złej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie
cierpienie płuc
astme, krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo łatwo. Proszę nadsłać opłaconą kopertę na odpowiedz. B. Koleska, Wrschowitz obok Pragi, Czechy.
2000 pism dziękczynnych.
Tydzień jak zażyłam a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się, ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłam chory. Składam Pani serdeczne »Bóg zapłać« a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka itd.
ZMIGROD. AD. MELBECHOWSKI

Rozmałto
Konkurs.
na posadę polonisty w prywatnym gimnazjum w Kolbuszowej od 1-go kwietnia br. z płacą 300 K. miesięcznie (podczas wakacji 200 K.).
Do podań załączyć należy curriculum vitae oraz dowody odbytych studiów. Kandydaci z egzaminem mają pierwszeństwo. — Podania wnoszą do 25 marca br. na ręce Dyrekcyi gimnazjum prywatnego w Kolbuszowej. 386

Każdą ilość
Ziemniaków jadalnych
kupię zaraz
Telegraficzne oferty p. a. Lubelski Król — Kraków, Karmelicka L. 9. 387

KAŻDĄ IŁOŚĆ
DZIKÓW
kupi i uprasza o oferty
A. Havelka Kraków.

MIÓD
pszczelny, puszka 5 Kg. z opakowaniem za K. 10:50 wysyła pocztą
„LAKTOL”
Kraków, ul. Karmelicka L. 15.

WÓZKI
nowe na resorach faeton do sprzedania. Wiadomość Półwieś-Zwierzynieckie ul. Tadeusza Kościuszki Nr. 109, czwartym dom za pocztą. 380

Powidła
przezierane hurtownie i częściowo poleca **Dom handl. Bracia Rolnicy Kraków**, Rynek gł., róg Siennej. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się tylko po otrzymaniu gotówki z góry. 5-kg. wiaderko kosztuje K 10:72 opłatnie do każdej stacyi pocztowej. P. T. Kupcom, Kółkom roln. i t. p. wysyła się na żądanie specjalne oferty. 384

Walka z drożyzną mięsa
brozura podająca łatwy a niezawodny sposób usunięcia drożyzny wotłowego i wszelkiego innego mięsa raz na zawsze u wydawcy: Jerzy Kraskowski Kraków, Sienna 5.

GAZETA MIESZKAŃ
JUŻ WYSZŁA 385
Do nabycia w Administracyi ulica Karmelicka 15, w agencjach i sklepach z przyborami piśmiennymi.

Mieszkania — sklepy
Szukam mieszkania
w okolicy Rakki, słonecznego, dostępnego w ładnym położeniu, z ogródkiem, ewentualnie na czas dłuższy. — Wiadomość: Rozwadowski, Kraków Smoleńska L. 21. 381

Dwa pokoje
frontowe słoneczne lub jeden, częściowo mogą być urządzone z osobnym wejściem i elektryką zaraz do wynajęcia. Winda. Aleja Krasińskiego 14, drzwi Nr. 21. 388

4 pokoje
frontowe, z balkonem, od południa położone, na II p. do wynajęcia przy ul. Zyblikiewicza 20. 382

Wolne posady
Poszukuje się stróża
od 1 kwietnia, żonatego, bezdzietnego, uczciwego, trzeźwego i pracowitego. Pensya miesięczna 70 Kor. i znaczna obrywki, ładne mieszkanie oświetlenie elektryczne. — Wiadomość u właścicielce między 2-3 popoł. Plac Matejki Nr. 5. 390

Nauczycielka
z językiem francuskim, muzyką potrzebną na wieś do dwóch dziewczynek z klas I. i II. gimn. bez tacy. Zgłoszenia z podaniem warunków i odpisem świadectw nadsyłać należy do Administracyi »Głosu Narodu« dla »L. L.« 372

Poszukiwane posady.
Przyjmie pracę w aptece inteligentna wdowa lat 30, skromna i pracowita. Może wyreczyć panią domu w gospodarstwie, zając się dziećmi lub pielęgnować chorą osobę. Zgłoszenia: »Praca« B. R. z listami p. Nowińskiej ul. św. Jana 1, 26 w Krakowie. 326